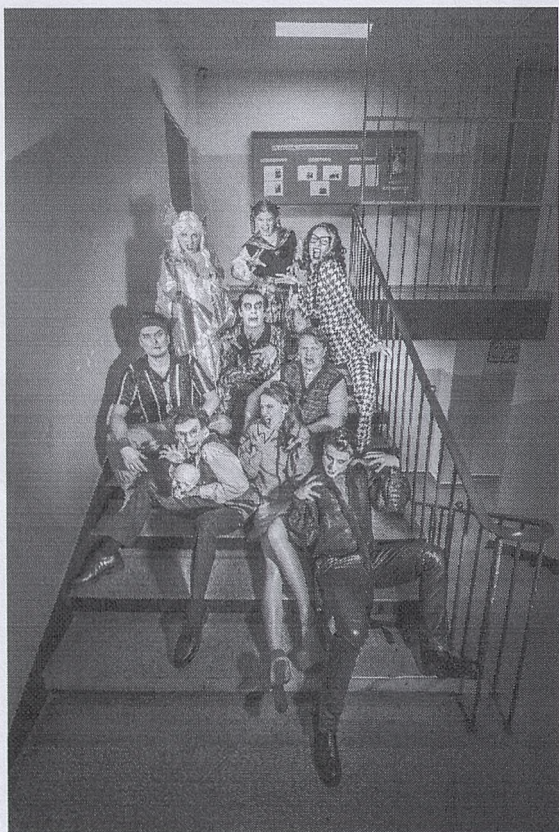


5.12.2022, 15:22

Horror school musical – peryferia oświaty rok dwa tysiące dwudziesty któryś...

„Ballady i romanse. Horror School Musical” Adama Mickiewicza i Michała Walczaka w
reż. Ewy Rucińskiej w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pisze Mateusz Leon Rychlak w
Teatrze dla Wszystkich.



fot. Jeremi Astaszow

„By prawdziwa miłość stała
się realna:

Ballady i Romanse”

Michał Walczak

Rosnące ceny za prąd i
ogrzewanie, reforma
oświaty, zmiana kanonu
lektur i duchy
mickiewiczowskich „Ballad i
Romansów” szwendające
się w podziemiach szkoły. I

ktos (a konkretnie Michał Walczak) na szczęście stwierdził, że to dobry materiał na
scenariusz. I tak właśnie powstał spektakl „Ballady i Romanse. Horror school musical” w
reż. Ewy Rucińskiej, którego premiera odbyła się 3 grudnia w Teatrze Ludowym w

Krakowie.

To już druga w ten weekend musicalowa premiera, którą zdarzyło mi się oglądać. Ale o ile „1989” z Teatru Słowackiego jest dziełem z wielkimi aspiracjami, nie tylko artystycznymi, włączającym się w dyskusję społeczną na niezwykle istotne tematy, o tyle produkcja Teatru Ludowego stanowi bardzo dobry baśniowy, nierealistyczny musical, osadzony w warunkach polskiej oświaty. Realizatorom nie chodzi jednak tylko o krytykę obecnego stanu szkolnictwa, nie chcą pastwić się wprost nad żadną z bolączek, które dotyczą współczesną edukację, ale zwyczajnie wykorzystują to, co się aktualnie dzieje jako elementy świata, w którym rozgrywa się akcja sztuki.

O baśniowości tego świata przekonujemy się dopiero z czasem, albowiem nierealność puka do świadomości widza w zachowaniu niektórych bohaterów. Poprzez odwrócenie ich działań, odnajdujemy postaci ze spektaklu takimi jakie powinny być w idealnej rzeczywistości, ale niestety takimi nie są. Na przykład dyrektor szkoły, a jednocześnie polonista Adam Heks (Mateusz Trzmiel) jest autentycznie zaangażowanym i kochającym swoją pracę romantykiem (swoista antyteza Adasia Miauczyńskiego z filmu „Dzień Świra”), czy kuratorka oświaty, Wiktoryna Bluszcz (Patrycja Durska), władczą, nieustępliwa, ale broniąca szkół przed zamknięciem, ułatwiająca zdobycie grantu na uruchomienie szkolnego musicalu. Świetne kreacje tworzą również Roksana Lewak (Domi Grobek, niespełniona wokalistka, przyjmująca posadę nauczycielki muzyki), Karol Polak (nauczyciel wychowania fizycznego), Michał Badeński (w roli Komornika-Inwestora Roberta Asapa), Robert Ratuszny (upiór Jaś Kurchanek, duch byłego narzeczonego Domi), Martyna Guzy (w roli buntowniczej, zadziornej uczennicy Zosi, zakochanej niezwykle przedsiębiorczo w swoim poloniście), a także Jacek Wojciechowski (Ksiądz Piotr wyposażony zarówno w nieszczerą uległość i pokorę, jak i katechetyczny zapał).

Świetnie odwzorowane charaktery postaci, w swojej różnorodności, tworzą interesującą menażerię ludzką, która pod wpływem nagłego przyływu romantyzmu, a ten tkwi przecież w niemal każdym

człowieku, pragnie wspólnie „przyrządzić” musical. Jednak sprawy wymykają się spod kontroli, gdy moc wersów Adama Mickiewicza, wykorzystanych w scenariuszu, przenosi naszych bohaterów do świata, w którym okazuje się, że goplany, świtezianki, rusałki, topielice i upiory naprawdę istnieją. Tak utkana fabuła, przetykana piosenkami, z których część oparta jest na tekście „Ballad i Romansów” Adama Mickiewicza, a część jest autorstwa Michała Walczaka, stanowi świetną kanwę dla przygód, przez które twórcy przeprowadzają nas z lekkim sercem i tanecznym krokiem, w rytm akompaniamentu żywej muzyki Dawida Suleja Rudnickiego i Wojciecha Kostrzewy, świetnie współgrającej z wszystkimi tekstami. Pod ten podkład fabularno-muzyczny wkracza Aleksandra Osowicz z choreografią, która stanowi niezwykle istotny element każdego musicalu, a w tym przypadku korzysta z pełni możliwości technicznych, w tym obrotowej sceny, dla osiągnięcia widmowego efektu oddalania się lub pozostawania w miejscu na przekór przeciwnym usiłowaniom postaci.

Wbrew tytułowi opowieść ta ma z horrorem niewiele wspólnego, podobnie jak „The Rocky Horror Picture Show”, ale z całą pewnością nie można tego musicalu nazwać pastiszem czy parodią, ponieważ nie nawiązuje zbyt mocno do żadnego konkretnego dzieła ani stylu, posiada własny, romantyczny i komediowy charakter, co jest kolejną okolicznością, dla której warto wybrać się na ten spektakl, by odrobinę odpocząć od rozważań na tematy ciężkie i trudne. Poza tym pozwolić unieść się zawartemu w widowisku lekkiemu humorowi.



Tytuł oryginalny Horror school musical – peryferia oświaty rok dwa tysiące dwudziesty któryś... Źródło: Teatr dla Wszystkich Link do źródła Autor: Mateusz Leon Rychlak Data publikacji oryginału: 04.12.2022
